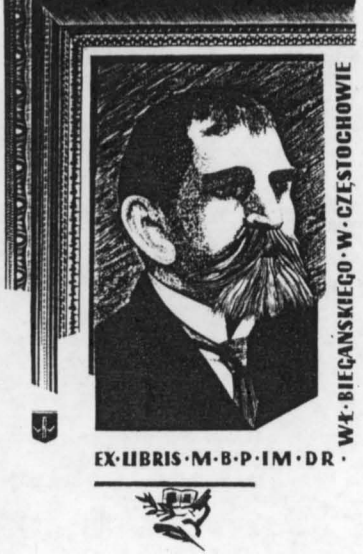

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 294. Poniedziałek dnia 27 Października 1913 r. ROK VIII.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują wszystkie księgarnie, kantory i biura ogłoszeń: w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. 38. — TELEFON Nr. 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 8—10 wiecz. Rękopisów nadesł. redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 60. Zmiana adresu kop. 20. Listów nieprancowanych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Nadesłane k. 50, przed tekstem k. 40, za tekstem, 3 kol. i nekrologi po kop. 25, na 4 kol. po kop. 10. Drobne ogłoszenia po kop. 3 za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50 proc. drożej. Za dołączenie prospektów lub reklam po 6 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agentury: w Rakowie, Noworadomsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedyńczego egzemplarza kop. 3.

II Aleja 38. — Tel. 497.

TEATR „URANJA“

Program: od soboty 25 do poniedziałku 27 Paźdz. (włącznie)

Pogromczyni żmij

Wstrząsający dramat w 4 ch częściach w wykonaniu artystów królewskiego teatru w Kopenhadze.

Dziennik Gaumont'a (z natury).

Pokson choruje na chalucynację

Znakomita komedja wykonaniu amerykańskich artystów

NA SCENIE: występy znanego wszechświatowego artysty Włoskiego.

O. FRANCARDI

WYKONA:

LEKCYA MUZYKI

Scena liryczna w 1-m akcie ze śpiewami i muzykalnemi numerami, O. FRANCARDI baryton, FRANCARDI sopran, FRANCARDI artysta.

2) Seans spirytystyczny — profesora Hermana. Niebywałe tajemnicze zjawiska wykona FRANCARDI.
3) Tosca główna arja z 3. aktu opery Pucciniego
4) Cygańskie romanse. — 5) Druga serja znakomitych kompozytorów.

UWAGA: We wtorek ostatni dzień i benefis p. O. FRANCARDI pokaże swój sekret transformacji i inne nowości.

Anons: Od środy występy znakomitego kuplecisty, humorysty, mimika, tragika, p. Józefa Aleksandrowicza znanego i cieszącego się sympatją Sz. Publ.

TEATR KINEMATOGRAF PARYSKI II ALEJA 19. TELEF. 343.

Program od soboty 25 do poniedziałku 27 października r. b. (włącznie).

Tygodnik Gaumont'a ostatnie nowości (z natury)

Gontrand w poszukiwaniu ojca (komiczne)

UŁUDNE SNY Wzruszający dramat w 2 częściach

Na scenie: PAN AMBROZY PRZYJMUJE

ANONS: We wtorek 28 października 1913 roku Nowość „Wróbel i syn“ Wodewil ze śpiewami i tańcami Mara i Zalewska.

TEATR II Aleja № 43. „ODEON“ KRZEMIŃSKIEGO Najstarszy w Królestwie Telefon № 4—77.

Program od soboty 25 do wtorku 28 Października 1913 roku (włącznie).

GDY DZWONY BIJĄ Wzruszający dram. w 3 ch częściach, z życia lekarza.

POJEDYNEK NA SZRAPNELE (komicz.)

EDFU i KOMO-OMBO, starożytne miasta Egipskie (z nat. w kolorach)

„DRĘTNIK“ tajemnie oceanu (naukowy)

Dziennik Pathé № 237a. Sprawy bieżące (z natury).

Nad program: Parada wojskowa 18 Października w Częstochowie, zdjęcie własne

Na scenie: ZAPACH PIŻMA Humoreska E. Czaplińskiego

Anons: We wtorek 28 b. m. Specjalne przedstawienie dla młodzieży od 5 do 8-ej.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Częstochowa Aleja 3-cia dom własny. Egzystuje od roku 1887. Telefon 2-60.

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

WYKONYWA RZEŹBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i KOSCIELNE

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

Fabryka posadzki cementowej na chodniki stopni mozajkowych oraz wszelkich wyrobów z cementu.

SAMOCHODY

Sprzedaż Samochodów nowych i używanych różnych fabryk jak również wynajem na jazdę po mieście szosie i zagranicę. Garaż III Aleja 49, tel. 345.

Jedyny w Częstochowie LEKARZ DENTYSTA chrześcijanin STEFAN BARYLSKI II Aleja 43 (Odeon) tel. 611. Leczenie. Zęby sztuczne. Wyjmowanie bez bólu. Przyjmuje 9—1 i 3—8 p. p.

Jedyne w Częstochowie chrześcijańskie gabinety leczniczo dentystyczne. Romana FILIPOWICZA. II-ga Aleja N-r. 24. tel. 482. Leczenie. Zęby sztuczne. Wyjmowanie bez bólu. Przyjęcia od 9—1 i od 3—7 p.p.

A. DĘBICKI Geometra przysięgły Teatralna 23 m. 14, parter Tel. 602. Wykonywa wszelkie roboty mierniczo.

KAFLE i ROBOTY ZDUŃSKIE L. NIEPRZECKI i S-ka w CZĘSTOCHOWIE. Teatralna № 34, Telefon № 321.

Strwonione siły.

Jesteśmy narodem. który lubi płakać i narzekać; umiemy biadać, uskarżać się na swój los, umiemy nawet dawać innym doskonałe rady, tylko nie umiemy—zatroszczyć się sami o siebie.

Zawsze i wszędzie zwalamy winy i odpowiedzialność za to, co było — jest i będzie! Przeszłość polityczna błędy, nad któremi przeszły już długie lata historji i życia współczesnego, każdy niepomyślny zwrot w egzystencji naszego bytu zbiorowego służy nam zawsze za doskonały pretekst do łamania dłoni, do ronienia łez—i bezwładu. Wówczas. kiedy inne narody przechodziły nie mniej dojmujące klęski jak my, kiedy targały niemi również potężne burze dziejowe i kiedy jednak umiały otrząsnąć się z gnuśności, wyjść poza frazes deklamacyjny i oprzeć się na pracy gruntownej-trwałej i mocnej, my jak te tragiczne chochoły dziejowe kręcimy się w obłędnym kole sarkań, narzekań i rojeń, że „miałeś chamie złoty róg, ostał ci się jeno sznur!“.

Tak wszędzie i tak na każdym kroku. Weźmy dla przykładu sprawę naszych strwonionych sił. naszej umiejętności sprzedania pracy rąk, talentów, wysiłków. Sprawę tak ważną, że odbijającą się na całokształcie naszego życia zbiorowego.

Od lat kilku obserwujemy nadprodukcję, nadmiar sił intelektualnych, nie mających w naszych warunkach ujścia, nie znajdujących dla siebie odpowiedniego pola pracy, z drugiej — brak rąk, sił, ludzi na najrozmaitszych placówkach, skwapliwie zajmowanych przez obcych.

Faktem jest. iż kiedy od lat kilkunastu obserwujemy niewytłumaczone zjawisko większej podaży, niż popytu w dziedzinie t. zw. zawodów wyzwolonych, to jest lekarzy, adwokatów, profesorów, artystów itd., to ani przemysł, ani handel, a szczególniej rękodzielnictwa nam nie podnoszą się, nie wzmagają, nie dążą po takiej drodze istotnego rozwoju, jakby się tego należało spodziewać.

Czem zatem objaśnić taki wytwór stosunków nierównego rozdziału pracy, niekonsekwentnego obsadzenia warsztatów społecznych?

Powiedziałbym: ambicją stanowisk! A ambicja ta, nie jest bynajmniej zdrowa, pożyteczna, chwalebna ambicja świadomej pożyteczności dla kraju i społeczeństwa; nie jest ambicją przyczynienia się do wzmocnienia podwalin społecznych, ale raczej chorobliwa, szkodliwa manja „być czemś!“

To „być czemś“ stało się poprostu nieszczęściem narodowem. Dlatego właśnie, że wszyscy pragniemy bez określonego celu, bez powziętej z góry wytycznej „być czemś“ — i jesteśmy niczem! Dlatego mamy lekarzy bez praktyki, profesorów—bez lekcji, adwokatów—bez klijentów, malarzy — bez obrazów. Dlatego właśnie jesteśmy społeczeństwem dyletantów, niedorobków. niedouków.

Jest faktem powszechnym, codziennym, zwykłym, że chłopiec bez żadnych specjalnych zdolności, przepchnąwszy z trudnością cztery klasy gimnazjum, obiera sobie karjerę „czego się da“.

Więc w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto w biurze, czy urzędzie, bo to „lepiej wygląda“. W najlepszym razie uważa się za szczęście, jeżeli uda się zdobyć nieetatową posadę na kolejach, czy kilkunastorublowe zajęcie w tramwajach. Potem po latach mozolnej, spełnianej z musu, z obawy przed nędzą pracy dochodzi się do nikłych rezultatów kilkudziesięciu rubli miesięcznej pensji i klepania biedy z rodziną z dnia na dzień. Jednak nawet taki ojciec nauczony smutnym, gorzkim i własnym doświadczeniem nie wychowuje syna inaczej, lecz również pcha go na drogę taką, jaką sam przeszedł, bo nie może, czy nie umie się zdobyć na trzeźwy rachunek życiowy, że pracę rąk swoich, swój wysiłek, swoje 365 dni do roku mógł na tym rynku pracy sprzedać bez po-

równania korzystniej.

Niech jednak ktoś takiemu niedowarzonemu młodzieńcowi, czy nawet rodzicom zaproponuje kształcenie w kierunku rzemieślniczym, praktycznym, zawodowym, bądź to w handlu czy przemyśle, spotka się, jeżeli nie z oburzeniem, to przynajmniej z sarkastycznym uśmiechem, że dziecko inteligenta może być tylko inżynierem, czy dyrektorem, ale nigdy majstrem czy czeladnikiem podwładnym temu inżynierowi!

Co za smutne, zatęchłe pomieszanie pojęć!

Wobec takich warunków, pojęć, zapatrywań podejmujemy odpowiedzialną pracę odrodzin naszego życia ekonomiczno-handlowego. Podejmujemy ją nie posiadając zgoła rąk do tej pracy, bo kandydatów na... dyrektorów, prokurentów i biuralistów mamy i będziemy mieli aż nadmiar, ale nie znajdziemy wyszkolonych fachowców, subjektów, rzemieślników. Dziś już w jakiejkolwiek dziedzinie życia praktycznego spotykamy się z utyskiwaniem na brak ludzi, brak głów, brak rąk. Te głowy i ręce trzeba z konieczności zastępować siłami obcemi, im oddawać ważki grosz polski, bo wśród nas niema na niego amatorów.

Czyż wobec tego możemy poważnie, serjo mówić o odrodzeniu form naszego wewnętrznego życia ekonomicznego; czyż możemy się łudzić, że do chwili, kiedy nie wyrugujemy nietylko ze stanowisk dyrektorów, ale i subjektów, czeladników, majstrow itd. żywiołu obcego będziemy u siebie w domu?

Nie. W tych warunkach zawsze będziemy mieszkali tylko „kątem".

Dziś właśnie, więcej niż kiedykolwiek indziej powinniśmy rozrachować się ściśle, gruntownie, solidnie. Pole pracy otwiera się szerokie i korzystne; pole to sięga nietylko rogatek Częstochowy, ale wybiega daleko poza nie, na kraj cały. Prowincja, nie mniej jak i Warszawa narzeka i uskarża się na brak sił fachowych, wyszkolonych, zawodowych. Młodzież, która dziś trwoni, marnuje siły w warunkach dla siebie ciężkich, niekorzystnych może pracę rąk swoich sprzedać bardzo korzystnie; i to nietylko korzystnie dla siebie, ale i kraju. Ale niech ta młodzież odrzuci jak cacko bezwartościowe błędne, śmieszne pojęcie o tem, żeby być „czemś", a niech się stara być dobrym robotnikiem, dobrym rzemieślniklem, dobrym kupcem. Wtenczas istotnie będzie czemś.

Niech ta młodzież nadto pamięta, że robotnik, rzemieślnik angielski, francuski czy niemiecki zarabia więcej niż u nas przeciętny urzędnik, przyzwoiciej mieszka, przyzwoiciej się ubiera i—lepiej je. Nadto ma zabezpieczony byt na starość i— otoczony jest napewno nie mniejszym społecznym szacunkiem niż u nas podrzędny kantorzysta, dorabiający lichą pensję w totalizatora na wyścigach, czy przez machinacje, nie przynoszące mu bynajmniej zaszczytu. Nie te społeczeństwa stoją ładem, kulturą i dobrobytem, które posiadają najwięcej kiepskich doktorów, czy adwokatow, ale te, które posiadają najwięcej pożytecznych krajowi i sobie jednostek.

Polski przykład Poznańskiego, które jeszcze przechodziło nie mniejsze kataklizmy dziejowe i historyczne, mógł i może nas wiele nauczyć. Ten żywy i rozumny organizm społeczny w Poznańskiem, który nie łamie rąk nak błędami, popełnionemi dziesiątki i setki lat temu, ale który pracą trzeźwą, realną, rozumną stara się te błędy poprawić, byt swój zabezpieczyć, ugruntować i wzmocnić, powinien nam dać najlepszy dowód, że jedynie na tej drodze możemy spodziewać się istotnego, wewnętrznego, całkowitego odrodzenia.

Ale tego nikt za nas nie zrobi; nikt nie wyciągnie za nas rąk, a jeśli je wyciągnie, to sowicie każe sobie za to zapłacić, tak jak płacimy dotychczas.

Ratunek jest więc prosty i zwyczajny, trzeba go tylko dokonać. Trzeba chcieć, bo chcieć szczerze i gorąco—to módz!

C. X. Jankowski.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty i odnowienie na kwartał bieżący, gdyż zalegającym w opłacie zmuszeni będziemy z dniem 1 listopada wstrzymać, wysyłkę.

Z wczorajszego „MAKU".

Wczorajszy czwarty z rzędu w ciągu r. b. „dzień kwiatka" na Straż Ogniową dzięki pogodzie i świetnej organizacji—pomijając inne czynniki — był ze wszystkich tegorocznych „kwiatków" pod względem materjalnym najbardziej udanym. Nie wiemy jeszcze cyfrowego rezultatu, kto wie jednak, czy zysk przez Straż osiągnięty, nie wyrówna lub nawet nie przewyższy zysków, osiągniętych w sumie przez instytucje dobroczynne: Tow. Opieki nad Bezdomnemi Dziećmi,— Schronienie dla Paralityków i Tow. Dobroczynności dla Chrześcjan. Lśniące kaski strażackie wywołują snadź w sercach częstochowian i częstochowianek silniejszą reakcję, niż połamane członki nieuleczalnych.. — Swiadczy to bezwątpienia o estetycznym (nie etycznym) smaku naszego społeczeństwa.

Estetycznego też wyrobienia dowodzi „vox populi" (według przysłowia „vox Dei") przyznający jednomyślnie pierwszeństwo do nagrody za ekwipaż najpiękniej przybrany makami (co było wymówione w warunkach konkursu) p. Stefanowi Olszyńskiemu z Libidzy. Inne było zdanie sędziów w osobach pp. Jakubowej Konowej, von Hagenowej, Rudlickiego, Staszewskiego i Zarembskiego, którzy najpiękniejszy ten powóz odznaczyli nagrodą 3-cią; nagrodę 2-gą przyznali pojazdowi dr. K. Zawady ubranemu żółknącą zielenią, mającą wyobrażać „jesień" — pierwszej zaś nagrody nie przyznali za powóz nikomu, rezerwując ją dla sklepu firmy J. Cholewicki i J. Janowski. Dwie wystawy sklepowe tej firmy wraz z sąsiednią wysoce estetycznie makami udekorowaną wystawą kryształów, porcelany i terrakoty firmy Z. Stark bezwątpienia na pierwszą nagrodę w zakresie okien sklepowych zasługiwały.

Sędziowie przyznali nagrodę 2-gą wystawie symbolicznej zakładu ogrodniczego St. Jastrzębskiego,—firmie zaś Z. Stark—trzecią. Ogół ze zdziwieniem powitał te orzeczenia „jury", uważając, że jeśli już uznano dekorację pojazdu dr. Zawady za najpiękniejszą, to wypadało ją odznaczyć nagrodą pierwszą, drugą dając powozowi z Libidzy.

Ale, mój Boże, czyż można wszystkim dogodzić. Zresztą: „de gustibus non est disputandum".

Co do balkonów, to jeden tylko był przybrany, ale za to nader gustownie—to balkon p. L. Templa w Alei 2 № 33.

Ogólną uwagę zwracała na siebie krążąca po Alei 2 między godz. 3—5 pp. śliczna para białych udekorowanych makami dzieci, zbierających za kwiaty liczne grosze. Byli to: Zosia Chochołówna i Stasio Tyszecki.

Wobec sprzyjającej przez cały dzień słonecznej pogody ruch w całem mieście był bardzo ożywiony, szczególniej w Alejach, gdzie grały po południu 4 orkiestry: w Alei I—Strażacka, w Alei II wprost biura komitetu—z Rakowa, w Alei III wprost biura powiatu—huty „Paulina" i w parku powystawowym — Mitawskiego pułku huzarów.

Również ożywiony był ruch kołowy, urozmaicony rozjazdami dyżurnych członków Komitetu, którym do rozporządzenia oddali bezinteresownie swe konie firmy i pp. Kossowski, A. Marchal, Allert i Buhle, Wład. Bogusławski, Ign. Tomczyk, Motte i Co, Szpagaciarnia, Peltzer et Fils, Młyny i fabryka papieru, Rzeźnia, Iglarnia, Brass i syn, Jan Grossman, Markusfeld, Gradstein, F. Silber, L. Helman i M. Grossman—samochód.

Z wielkiem uznaniem spotkało się przez Komitet zarządzone bezpłatne rozdanie makówek wszystkim chorym w szpitalu miejskim.

Obliczanie zawartości woreczków trwać będzie dni kilka, poczem ogłoszone zostanie publicznie szczegółowe sprawozdanie. Tymczasem wiadomo tylko, że za samę nalepki panie delegowane zebrały w fabrykach, sklepach itd. około rb. 1,500.

Fr Gal.

O spółkę szewców.

Wczoraj w lokalu Tow. Poż.-Oszcz. zgromadziło się około 100 szewców, w celu omówienia sprawy założenia „Spółki szewców". O g. 5 m. 15 prezes zarządu Tow. dr. I. Pietrasiewicz zagaił zebranie zaprosiwszy do stołu prezydjalnego starszego cechu szewców p. Tułeckiego, podstarszego p. Zamusika i majstra Jezierskiego; na asesora pp. Wiktora Jabłońskiego, Januszajtisa i red. Siecińskiego, na sekresarza p. Kurkowskiego. Następnie prezes dr. Pietrasiewicz wyjaśnił cel zebrania, że w Częstochowie należałoby zorganizować spółkę szewców, która mogłaby prowadzić skład skór i wszelkich przyborów szewckich i zaopatrywać potrzeby szewców dobo-

---

15) STEFAN GORKA.

SZTUKA ZDOBYCIA MAJĄTKU.

(Ciąg dalszy).

Trzech żyło w dostatku zapewnionym im przez spółki i towarzystwa, które wykorzystywały ich wynalazki.

Dwóch sprzedało dobrze swój patent. Trzzdziestu dziewięciu było takich, którzy sprzedali swój patent za sumę niewielką.

Czterdziestu siedmiu, ogołocono zupełnie z korzyści i musieli pracować jako zatrudnieni, jako robotnicy, ażeby módz istnieć i wyżywić swą rodzinę.

Stu szesnastu, było takich, którzy się zrujnowali, wpychając wszystko, co posiadali, w swoje pomysły.

Siedmiuset dziewięćdziesięciu dwuch było umierających z głodu, tych co szaleją czasowo lub zostają szaleńcami na zawsze.

Nie wszystkiem wiedzie się tak, jak Edisonowi.

Przyznać także trzeba, że nawet najcudowniejsze wynalazki nie są nigdy doskonałe w ich początkach i dopiero w praktyce następują liczne udoskonalenia ze strony tych, którzy je zastosowali.

Z drugiej strony zdarza się dosyć często, że właśnie ci, którzy je stosują, poprawiają, doskonalą, wzbogacają się wynalazkami, przez które zrujnowali się lub popadli w obłąkanie ich twórcy.

Każdy zna maszynę do szycia. Wynalazł ją mechanik francuski w Lyonie nazwiskiem Thimonnier, który umarł ze zgryzoty nad niepowodzeniem swojego dzieła. Później amerykanin Singer i kilku innych udoskonalili ją i zapewnili jej najwyższy stopień użyteczności.

Ci doszli do grubych miljonów i nawet nadali swe nazwisko wynalazkowi francuskiemu. We wszystkich krajach ludzie znają imię i firmę Singera, fabrykanta maszyn do szycia, a któż zna dzisiaj, nawet pomiędzy Francuzami, nazwisko Thimonnier?

Pomiędzy mnóstwem wynalazków przemysłowych, technicznych, naukowych, jest bardzo niewiele takich, które miały powodzenie natychmiastowe i pewne. Wszystkie te wynalazki są pojedyncze; odnoszą się do życia bieżącego w miastach i we wsiach i mają zastosowanie, można powiedzieć, domowe.

Ten, kto wynalazł pióro metalowe, lub szpilki lub igły, lub grzebień z celuloidu lub agrafki lub naparstek, lub sznurowadła lub też ci, którzy wynaleźli mnóstwo artykułów drobnych do oświetlania, do opalania, przyrządów do kuchni, do toalety ale praktycznych, tanich, ci wszyscy zrobili ładne majątki. Lecz flisacy z Wezery rozbili i zniszczyli niegdyś pierwszy statek parowy zbudowany przez Papina!

Bywają wyjątki od reguły na świecie i w życiu i nie ulega wątpliwości, że są wielcy wynalazcy, lub właściwiej mówiąc, są wielkie wynalazki mechaniczne, lub naukowe, które wzbogacają swych twórców, lecz poszukiwania takich wynalazków ja nie mogę doradzać młodym ludziom, którzy chcą zrobić wielki majątek.

Odwrotnie, mogę ich zapewnić, iż osięgną miljony robiąc wynalazek prosty, taki, jak nitka do krajania masła. Wówczas im poradzę, by żądali patentu we wszystkich krajach, nie tracąc minuty.

Tak więc wynalazkami prostymi, praktycznymi i służącymi do powszechnego użytku niech się zajmą ci, którzy pragną przedewszystkiem pieniędzy, a nie tylko sławy.

Ostatnie rady.

Fortuna pragnie, żeby jej złożył ofiary ten, kto chce, by mu sprzyjała, od jednych żąda ona zapomnienia swej dumy i miłości własnej, od innych żąda wyrzeczenia się ambitnych marzeń o sławie. Lecz mimo to wszystko proszę was, wzywam was, nie zaskorupiajcie się w waszym lichym bycie. Wszystko inne, tylko nie to nieszczęście!

Wy młodzieńcy i wy mężczyźni dojrzali chciejcie mi uwierzyć, że zdobywanie majątku jest celem chwalebnym i pożytecznym, prawdziwym celem społecznym, który stoi przed ludźmi czynu. Powiem więcej; wzbogacenie się jest obowiązkiem!

Ten cel, to prawda, można nieraz spotkać o dwa kroki od swego progu, lecz wówczas jest on trudniejszym do osiągnięcia, bo się porusza i ucieka. W odległości cel jest stałym.

Nie bójcie się przeszkód, zwyciężcie je, idźcie! Świat jest szeroki, a sposobności na nim dużo.

Idźcie śmiało, a Fortuna uśmiechnie się do Was!

KAROL VAN LAKEN

miljoner belgijski.

Życiorys.

Urodził się w r. 1851 w Brugge, starożytnem mieście belgijskiem.

Rodzina jego pochodziła ze starej szlachty flamandzkiej, osiadłej w tem mieście od wieków.

Z biegiem lat miasto Brugge, które w wiekach średnich słynęło ze swego handlu i bogactw, przez zamulenie portu zostało odcięte od morza; szlachta i kupcy powędrowali w inne strony, a dawni obywatele stali się biedakami.

(d. c. n.)

rowym towarem i po cenach możliwie najniższych.

Dotychczas szewcy znajdują się w niewolniczej zależności od pośredników, niezałujących sobie ciągnięcia jaknajwiększych korzyści. To też szewc często płacąc drogo za towar, osiąga na wyrobionym towarze bardzo mały zarobek, bo towar rzeczony przepłacił pośrednikowi. Prawda, że w Częstochowie już istniała spółka szewców, ale założenie miała złe, kapitał niedostateczny, więc upadła. — Dzisiejsza spółka, jaka ma powstać powinna stanąć na gruntownym fundamencie i około niej powinni skupić się wszyscy szewcy, a wtedy napewno podniosą się nietylko materjalnie, ale i moralnie.

Przytem prezes wyjaśnił, że spółka taka musi powstać na zasadzie ustawy zatwierdzonej przez władze, udział, w której będzie wynosił rubli 50.

Rozpoczęła się dyskusja, pierwszy zabrał głos p. Kluczyński, wyjaśniając, że jeśli spółka nie będzie posiadała kapitału 20 tysięcy rb., to dzieła nie można rozpoczynać.

Prezes dr. Pietrasiewicz wyjaśnił że kapitał będzie, nietylko 20 tysięcy ale 300 tys. i pół miljona, gdy tego będą wymagały interesy i podał sposób zaopatrzenia się w taki kapitał, który Kasa pożyczkowa dostarczy. Co zaś do udziałów, to tylko mogą być 50-rublowe i każdy członek może być posiadaczem jednego udziału aby tym sposobem była równość w interesach spółki.

P. Jezierski oświadczył, że spółka taka jest konieczną, lecz rb. 50 nie jednemu zatrudno będzie złożyć. Na co znowu dr. Pietrasiewicz wyjaśnił, że suma ta może być wpłacana częściowo.

Zabierali głos jeszcze red. Sieciński, p. p. Januszajtis i Kluczyński, który w przemówieniu zaznaczył, że nie wszyscy szewcy znają się na skórze i dla tego są oszukiwani; dalej przemawiali pp. Kalczyk, Zamusik, Karczmarek i inni. Wszyscy wypowiedzieli się za spółką, co też ogół zebranych jednogłośnie potwierdził.

Wobec tej jednomyślności prezes dr. Pietrasiewicz zamknął dyskusję i oznajmił że zorganizowaną Spółką szewców będzie kierował Zarząd składający się z 6 szewców, więc prosił aby zgromadzeni sobie już tę sprawę rozpatrzyli w domach swych i upatrzyli najlepszych i najgodniejszych ludzi do tego przedsięwzięcia. Od dziś Tow. Poż. Oszczędn. będzie przyjmowało pieniądze na udziały i kto złoży do 15 listopada 25 rb. będzie uważany jako założyciel i podpisze ustawę mającą być do tego terminu opracowaną oraz podanie o jej zatwierdzenie.

Kto wniesie rb. 50 przed zatwierdzeniem Spółki—tem samem będzie członkiem bez balotowania.

Członków nowych Zarząd będzie przedstawiał ogólnemu zgromadzeniu Spółki szewców, celem przebalotowania. Na tem prezes zebranie ogłosił za zamknięte.

Więc od dziś już pp. Szewcy mogą składać fundusze na udziały i sądzimy, że sprawą tą zajmą się gorąco, aby jaknajprędzej została urzeczywistnioną.

Wysokie uznanie należy się prezesowi dr. Pietrasiewiczowi, za tę troskę budzenia życia kooperacyjnego.

Sokół.

Z Rakowa.

(Sprawozdanie umyślnego delegata „Gońca Częstoch.")

— Z zebrania członków Tow. Pożyczk.-Oszczędn. w Rakowie.

Wczoraj zgodnie z zapowiedzią, w hali robotniczej huty „Częstochowa" na Rakowie odbyło się ogólne zebranie członków tamtejszego Towarz. poż.-oszczędn.

Zagaił posiedzenie p. Drygas, poczem na przewodniczącego zaproszono ks. kuratora W. Kneblewskiego, który na asesorów powołał pp. R. Dobrzańskiego, A. Stiranda, P. Węgrzyna i Jana Migalskiego. Pióro trzymał p. Wacław Zagórski.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum przewodniczący zawiadomił zebranych, że piotrkowska komisja drobnego kredytu zatwierdziła podwyższenie pożyczek do 600 rb., dalej zaznaczył, że odmówiono zatwierdzenia pożyczek na papiery procentowe oraz na pożyczki hipoteczne, a to z braku odpowiednich prawideł w ustawie T-wa.

Tu wywiązała się dyskusja—wreszcie ogólne zebranie uznało wprowadzenie pożyczek hipotecznych za niezbędne i celem uzyskania aprobaty władz odnośnych—uchwalono przyjęcie prawideł I piotrkowskiej kasy poż.-oszczędnościowej. Nadto celem umożliwienia wydawania zwiększonych pożyczek powiększono udziały do 100 rb.

Zebranie zakończono podziękowaniem p. Aleksandrowiczowi, inspektorowi Tow. drobnego kredytu, za gorliwe zajęcie się sprawami Tow. oraz radzie i zarządowi za energiczną działalność ku podniesieniu tej instytucji.

W uzupełnieniu powyższego nadmienić musimy, że istniejące od d. 4 marca ub. r. Tow. posiada już do 700 członków.

Obrót od 1 stycznia r. b. do chwili obecnej wynosi 300,000 rb.

Nadto na uwagę zasługuje założona przy Tow. od niedawna kasa posagowa. Wkłady miesięczne wynoszą 3 i pół rb. Po 15 latach każdy członek otrzymuje 1000 rb. podczas gdy w ciągu tego czasu złoży zaledwie 630 rb. Jest to więc niezwykle pożądana inowacja, którą i kasy częstochowskie winne założyć wzorem Rakowa.

fel. gem.

Wystawa Sztuk Pięknych
w Częstochowie, Teatralna N-r. 11.
otwarta codziennie od g. 11 do zmierzchu, w sobotę niedzielę i święta do g. 8 wieczorem

TELEGRAMY.

Utarczki bułgarsko-serbskie.

Belgrad, 26. (Wat). Mimo definitywnie ustalonej granicy serbsko-bułgarskiej wojska bułgarskie przekroczyły granicę serbską pod Gowedarnikiem i obsadziły należący do Serbów dom strażniczy. Serbowie usiłowali odbić od Bułgarów zabrane im stanowiska, lecz dotąd bez skutku. Potyczki toczą się w dalszym ciągu. W pobliżu Kratowa i Doiranu ukazały się bandy bułgarskie, które sieją postrach w całej okolicy.

Ciemności.

Nowy Jork, 26. (Wat). Niemiłe były skutki wybuchu, jaki się wczoraj wydarzył w centrali elektrycznej jednej z dzielnic Nowego Jorku. Z powodu wybuchu pogasły bowiem światła elektryczne i na ulicach nastała zupełna ciemność. Przy eksplozji w centrali 8 osób poniosło śmierć na miejscu.

Sułkowski pod kuratelą.

Bonn, 26. (Wat). Podany przez tutejszy sąd okręgowy pod kuratelę książę Józef Sułkowski wniósł o zniesienie kurateli.

Bakcyl szantażu.

Londyn, 26. (Wat). Z Chicago donoszą, że cały szereg bogaczów otrzymał koperty zawierające masę galaretową. Dołączony był list, pisany maszyną, w którym nieznany nadawca donosi, że w chwili otworzenia listu odbiorca zatruł się bakcylami. Odbiorca niech jednak nie traci nadziei, gdyż nadawca posiada środek przeciwdziałający, który sprzeda za 100,000 marek. Lekarze stwierdzili, że masa galaretowa rzeczywiście zawiera kultury bakcylowe, nie stwierdzili jednak dotąd, jakiego one są rodzaju.

Ministerjum ziemiańskie.

Londyn 26. W wygłoszonej wczoraj mowie, oświadczył Lloyd George, że rząd zamierza utworzyć ministerjum ziemiańskie, którego zadaniem będzie rozciąganie nadzoru nad posiadłościami ziemskiemi. Tym sposobem kwestja dzierżawy lub spory pomiędzy właścicielami majątków a arendarzami podlegać będą nadal kompetencji nowego ministerjum.

Ułaskawienie.

Wiedeń 26. Cesarz ułaskawił skazanego na śmierć przez powieszenie tokarza Kunszaka, który zabił swego czasu posła socjalistycznego Schumeiera. Kunszakowi zamieniono karę śmierci na 20 lat więzienia.

KRONIKA.

— Szkoły zawodowe.

Ministerjum oświaty postanowiło założyć około 30 nowych szkół zawodowych w wielkich środkach przemysłowych.

Pozatem ministerjum zamierza przyznawać ulgi osobom prywatnym otwierającym szkoły techniczne.

— Odpowiedzialność lekarzy.

Ministerjum sprawiedliwości opracowało projekt prawodawczy dotyczący odpowiedzialności lekarzy za świadomie fałszywe świadectwo o stanie zdrowia, o śmierci, o szczepieniu ospy i t. p.

Karą ma być więzienie — od dwuch do ośmiu miesięcy.

— Osobiste.

Dr. Szummer (ul. św. Barbary 2) powrócił do Częstochowy. Przyjmuje chorych w godzinach zwykłych.

Wystawa sztuki.

Wczoraj przez salony Wystawy sztuki przesunęły się liczne rzesze zwiedzających. Jak widać więc Piłatti obudził zainteresowanie śród ogółu częstochowskiego.

Z racji święta, na Wystawie daje sobie rendez—vous cała elita częstochowska.

— Trychiny w Częstochowie.

Onegdaj policja miejscowa dokonała rewizji u rzeźnika Marcelego Zacharskiego na Ostatnim Groszu.— Wynik rewizji był nadspodziewany. Skonfiskowano zahitego wieprza z trychinami.

— Depesze niedoręczone.

Wojniłłowiczowi z Bab stacji kolei W. W.

Szeroki tor.

Kolej łódzka fabryczna obecnie buduje odnogę szerokotorową od stacji Widzew do st. Łódź fabryczna. Odnogą tą będzie można znaczną część ładunków łódzkich wysyłać przez Koluszki z pominięciem Warszawy wprost do Kowla, Brześcia i Białegostoku bez przeładunku w Koluszkach i Łowiczu.

— Chasydzi a litwacy.

„Hacefira" (nr. 210) z ubolewaniem przytacza fakt wystąpienia chasydów przeciw litwakom. Gazeta ta podaje, że na pewnem zebraniu chasydzi zwrócili się do litwaków w te słowa:

„Głód was wygonił z bagien litewskich, prześladowanie wypędziło was z Rosji i przybyliście tutaj. Otworzyliśmy wam nasze miasta, przyjęliśmy was gościnnie, obchodziliśmy się z wami, jak z braćmi; daliśmy wam udział w naszych cmentarzach, a wy otyliście, dorobiliście się majątków, nabraliście sił, a teraz ośmielacie się nam narzucać wasze rządy. I mało wam tego, bo jeszcze chcecie nam dać rabina-litwaka! Czy na całej Litwie jest chociaż jeden rabin z Polski w najmarniejszem miasteczku? A w Królestwie Polskiem jest już mnóstwo rabinów-litwaków!"

Z koncertu Barcewicza.

Genjalny skrzypek Stanisław Barcewicz rozpoczął sobotni wieczór znanym utworem Mendelsohna— „koncertem e—mol". Jest to więcej arcydzieło muzyczne ogólne, gdyż Mendelsohn nie będąc skrzypkiem nie kładł nacisku na efekty specjalnie skrzypcowe — zadziwia jednakże w arcydziele tem właściwa twórcy łatwość roboty tematycznej i śpiewność cantileny. Barcewicz grał go bajecznie, pokonywując trudności aplicatury (palcowania)—świetnie.

Grę mistrza celuje nadzwyczajna miękkość tonuoraz nieskazitelna czystość tegoż, misterne frazowanie, a właściwa jemu tylko indywidualność.

Po koncercie Mendelsohna usłyszeliśmy przepiękne „scherzo" cis—mol Chopina w interpretacji p. Helen Ostrzyńskiej, odegrane z brawurą, lecz od początku do końca w jednem tempie—a przecież część druga „mezzo mosso"—gdzie następuje pochód różnobarwnych passaży—winna być graną dwa razy wolniej i przejrzyście.

W części drugiej publiczność miała sposobność zachwycać się całym szeregiem arcydzieł literatury skrzypcowej w wykonaniu tak skończenie artystycznem, a więc: utworami: Liszta, Wagnera, Wilhelmie'go, Kreislera i in. O jakości wykonania tego zbytecznem jest pisać, gdyż jest on uznanem ogólnie.

Na bis mistrz dorzucił „mazurka" oraz „legendę" Wieniawskiego.

Znakomitego skrzypka—przyjmowano entuzjastycznie i nader serdecznie.

P. H. Ostrzyńska odegrała polonezа as—dur Chopina, imponując siłą wytrzymałością oraz techniką. W akompanjamencie celuje muzykalnością, oraz wielką biegłością w czytaniu nut, lecz grę tak artystyczną jak Barcewicz doskonale ilustruje akompanjament zasobny w uczucie i miękkość tonu co wpływa nader dodatnio na usposobienie wirtuoza, — a całość zyskuje wiele, co przyzna każdy, kto słyszał Barcewicza, grającego z Urstein'em.

Deklamował z powodzeniem p. Jarczewski.

Ł. W.

— Z Olimpji—Areny.

Wczoraj w niedzielę wieczorem zwyciężyli:

I. Lurich zwyciężył Ogatcho w 1 i pół m. „tour de bras".

II. Lurich zwyciężył Schielego, w 1 m. 15 sekund. „Tour de bras".

III. Hackenszmidt zwalczył dr. Raamze „przednim pasem" w 1 m.

IV. Cyklop—Hackenszmidt walka 20-minutowa bez rezultatu.

V. Wildman—Petersen. Wobec tego, że Peterson po 16 m. odmówił walki policzono mu za porażkę.

VI. Podbipięta zwyciężył Nieznanego w 2 i pół m. „Tour de bras".

VII. Podbipięta zwyciężył Zbyszka II w 6 m. „przednim pasem".

VIII. Romanow zwyciężył w 1 godzinę i 8 m. Rissbachera „przednim pasem.

Dziś w poniedziałek walczą decydująco:

Wildman—Hackenschmidt.
Rissbacher—Cyklop.
Podbipięta—Lurich.
Romanow—Petersen.

Aforyzmy.

Chwalono Cherusków długo za to, że nie mącili pokoju sąsiednich narodów. Mówiono: „Dobrzy spokojnie Cheruskowie". Ale teraz, gdy już nikt się nie obawia, wszyscy zwą ich narodem głupim i podłym.

Tacyt
(Znakomity historyk rzym. ur. w r. 54 po Nar. Chr. P.

Ten, kto niesie pochodnię, łatwie się może potknąć, niż idący za nim.

Nerwowi muzycy.

Znanego pianistę Hambourga zapytała pewnego razu jakaś dama, czy jest nerwowy. Na to artysta jej odpowiedział: Oczywiście jestem nerwowy i myślę, że muzyk nie może być dostatecznie nerwowym. Nie chcę przez to powiedzieć, że musi on być przed każdym koncertem wprost nieprzystępnym z podniecenia, ale tylko ktoś kto jest sam nerwowy, może być w stanie dać odczuć to, co sam odczuwa podczas grania całemu audytorjum.

Pewne pismo londyńskie zajmuje się kilkoma innymi pianistami i wykazuje, że prawie wszyscy artyści cierpieli na nerwowość.

Weźmy naprzykład takiego Paderewskiego. Jest on tak zdenerwowany podczas swego koncertu, że jeden z krytyków amerykańskich pisał o nim co następuje: Jedyna osoba, które

gra Paderewskiego nie podobała się, był sam Paderewski. Jak ten największy z artystów doby obecnej, wirtuoz polski, sam o sobie powiada, są nerwy jego w takim stanie, że przechodzi podróż morską podczas jazdy do Ameryki wśród największych cierpień i lęku, pomimo, że nie ulega wcale chorobie morskiej.

Wiadomo, że Gounod był swego czasu jednym z najbardziej nerwowych ludzi i błagał na pół godziny przed swoją premierą dyrektora teatru, aby nie wystawiał jego opery, gdyż napewno dozna fiaska, on zaś nie będzie w stanie tego przeżyć. Tylko z trudem udało się potem nawpół oszalałego z lęku artystę skłonić do opuszczenia teatru, gdyż swojem zachowaniem oddziaływał wprost deprymująco na wykonawców.

Ryszard Wagner cierpiał również na chorobę „tremy" i z okazji koncertu w londyńskiej Albert-Hall, którym mistrz chciał dyrygować osobiście, był do tego stopnia zdenerwowany, że Hans Richter musiał wejść na podjum, wziąć Wagnerowi batutę z ręki i sam dyrygować.

Skrzypek Spobr trząsł się poprostu przed każdym koncertem, a pierwsze tony, które wydobywał z instrumentu, były przeważnie nieczyste i prawie niedosłyszalne.

Wirtuoz Ferdynand Dawid przebywał kilka dni w łóżku i gorączkował, a słynny Wieniawski nie mógł w dniu koncertu wziąć nic do ust i nie opuszczał pokoju.

Rubinstein był tak w dniu swego koncertu zdenerwowany; że wyrzucał poprostu za drzwi swych najlepszych przyjaciół swem ordynarnem zachowaniem się, a pewnego razu popadł w taką wściekłość, że potrzaskał klawisze i podarł wszystkie nuty, które leżały koło niego.

Także i Szopen oświadczył pewnego razu, że ta głucha cisza audytorjum przeraża go i lęka się poprostu, aby nie uderzyć fałszywie.

Ze Caruso cierpi bardzo wskutek tremy, o tem wiadomo. a jeden z najsłynniejszych basistów doby obecnej Szalapin jest tak dalece przejęty. że musi być wciągnięty na scenę przez dwuch silnych robotników zakulisowych.

Tetrazzini oświadczyła, że podczas swego debiutu w Metropolitai Opera w Nowym Jorku, była tak nerwowa, że nie mogła poprostu wydobyć głosu z siebie i była przekonaną, że dozna zupełnego fiaska.

Eugenjusz D'Albert gwiżdże przed każdym koncertem ustawicznie, aby uspokoić swoje nerwy i środek ten wydaje mu się bardzo skuteczny.

—

Ze świata.

Z życia psa luksusowego.

Przechodzi już neomal granice pojęcia człowieka, posiadającego w porządku wszystkie pięć zmysłów, jak niektóre damy amerykańskie (europejskie również) traktują psy. Rekord pod tym względem osiągnęła jakaś pani, mieszkająca w Mont-Real w Kanadzie.

Szczęśliwy pies, któremu poświęca cały swój czas, wabi się „Bijon" i zamieszkuje 4 pokoje, posiada własnego służącego, własną łaźnię i własną kucharkę, obeznaną ze sztuką kulinarną.

Wobec pewnego dziennikarza opowiadała owa pani, że psa „budzi się" o 9 rano z „łóżka", urządzonego według wymagań hygieny nowoczesnej. Następnie pies otrzymuje śniadanie, potem kąpią go, czyszczą zęby, paznogcie, perfumują skórę. Następnie spacer, później obiad, składający się z mleka i pasztetów. Po obiedzie przejażdżka, o 3 po poł. wypoczynek, o 5-ej kolacja z kilku dań, o 7 muzyka i zozrywki dla psa.

—

Wiadomości handlowe.

(Koresp. własna „Gońca Częst.")

Berlin, 24 października.

Wczorajszy optymistyczny nastrój giełd europejskich i zwyżkowa tendencja kursów, spowodowana ustępstwami Serbii, trwały dzisiaj w dalszym ciągu i doznały jeszcze częściowo wzmocnienia, gdyż wiadomości o położeniu politycznem brzmią coraz pomyślniej, a także wzmocniona tendencja giełdy nowojorskiej wywarła dobre wrażenie.

Na giełdzie berlińskiej podniosły się o 1 proc. akcje najważniejszych przedsiębiorstw górniczych, a więcej jeszcze hutniczych, jak akcje związku bochumskiego, akcje huty itd. —Gdy następnie spadły kursy akcji okrętowych Tow. Hanzy, tendencja ogólna doznała w następstwie tego osłabienia.

Na giełdzie londyńskiej wzrastały stopniowo na skutek wielkiego popytu, papiery amerykańskie, zwłaszcza akcje trustu stalowego i kolei kanadyjskiej.

Pod koniec kursy poczęły spadać o ułamki z powodu niejasnego położenia w Meksyku, alarmujących wiadomości z Portugalii i zniżki cen za bawełnę w Indjach.

Na giełdzie wiedeńskiej znalazły wielki popyt akcje hutnicze i kolejowe. Z tej przyczyny za akcje fabryki armat Skoda i Alpine płacono o 10 kor., za akcje kolei państwowej 5 kor. więcej.

Eksport żelaza z Niemiec, wywiezionego od początku rb., posiada wartość blisko miliarda marek, mianowicie 986,982,000 mk. czyli 142 mil. mk. więcej niż w tym samym czasie roku zeszłego.

Na giełdzie zbożowej w Berlinie spadły dziś ceny za pszenicę i żyto średnie 1 mk. za tanie, gdyż Ameryka i Rosja zniżyły swe oferty i wielką była też sprzedaż z prowincji. Za kursy dziś płacono lepiej.

—

CENY TARGOWE.

Monety: W Berlinie płacono dn. 24 październ., 23 paździer.

Bankn. austr. za 100 k.	84,80 mk.	84,80 mk.
Bankn. ros. za 100 rub.	216,00 mk.	216,00 mk.

Ceny zboża z dnia 24 paździer. (za 1000 klgr. w markach)

	Pszen.	Żyto	Jęczmień	Owies
Szczecin	175	135—152	—	130—167
Poznań	188—187	159—154	155—163	156—193
Wrocław	158—187	160—162	—	153 155

Humor i satyra.

Z kolei.

— Dr. ż. w., jak się okazuje, nie oznacza „droga żelazna wiedeńska" lecz „droga żelazna wypadkowa", przyczem litery mogą być zmienione na: dr. ż. c. w.—droga żel. codziennie wypadkowa."

—

Z chwili.

— Mam cię nareszcie, wiarołomny mężu! Chodziłam za tobą sześć godzin, aż cię przyłapuję w gronie „dam". Marsz do domu!

— No, proszę! I wierz tu gazetom! Pisali, że ochrona wzmocniona zniesiona.

—

W klubie nacjonalistów.

Bałaszow po powrocie z Chełma: A największe zwycięstwo odniosła nasza partja na polskich szyldach kupców żydowskich. Żaden nie ostał; padły wszystkie, zamazane pełną odwagi farbą naszego bohaterskiego pędzla.

—

W kąpielach morskich.

— Co to? Pan nabiera wody morskiej do butelki? Co pan będzie z tem robił?

— Widzi pan, zawiozę mojej żonie, bo ona, biedaczka, nigdy nie widziała jeszcze morza. Niech ma o niem pojęcie.

Kaucjonowane biuro nauczycielskie Stanisławy Ligęzówny, Teatralna 26. Rekomenduje nauczycielki, freblanki, ochroniarki, bony. Biuro otwarte od 9 rano do 6 p. p.

Mleczarnia Podolanka Teatralna w D. Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza poleca: mleko wyborowe, masło i sery wszelkich gatunków, śmietanki rozento wo i mleko siaj dle po 3 kop. kwarta. 1454—

Zginęła książeczka kasy Poż. Oszcz. N-r. 5804. 1476

Handlowiec młody przystojny poszukuje **wspólniczki** lub wekslowej pożyczki. Zakład dobry interes. Poczta Okazicielowi paszportu Nr. 2116 (lub ogłosić) 1474—

Mój zakład Stolarski został przeniesiony w II-gą Aleję № 33. Posiadam gotowe meble Stanisław Doraczyński 1332—0

ZAKŁAD Instrumentów Muzycznych S. MAŁKO w Częstochowie ulica Dojazd № 11 wprost st. D.Z. W.W.

Zginęła książka kasy pożyczkowo Oszczędnościowej N-r. 10365. 1478—

Nuty w Wielkim wyborze poleca Księgarnia, M. Lipkiej. 00—0

Do wynajęcia lub sprzedania fortepjan krótki w dobrym stanie zaraz. Wiadomość 3 Aleja 50 w aptece Kozaniewicza.

Zaraz do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z przedpokojem tamże jest do sprzedania stół. Wiadomość w Adm. „Gońca"

Uczeń kl. 6-ej polskiego gimnazyum poszukuje korepetycyi. Wiadomość Zielona 18. 0845—

Objady prywatne. 2 Aleja 43 m. 2. 0857—

Zginął paszport wydany przez Gminę Kruszyna na imię Wincentego Miniewskiego. 1490—

Uczę kaligrafji poprawiam charakter pisma pokój odnajmę. 2 Aleja 43 m. 2.

T-wo Śpiewacze „Lutnia" w **Zawierciu** poszukuje dzierżawcy na **bufet,** mieszczący się w lokalu Towarzystwa. Reflektanci zechcą zwrócić się pod adresem Zarządu „Lutni". 0864

Ignacy Sobczak i A. Kosiński w Częstochowie, Telefon 3—58. **SKŁAD PASZY** przy ul. Teatralnej Nr. 47, rog Nowej. Poleca: Owies, otręby, siano, koniczynę, słomę, **Sieczkę** Kuchy na zamówienie. Kartofle z dostawą do domów.

1-e WYKŁADY KULINARNE ZA POMOCĄ SAMOUCZKA. Kompletny kurs do samodzielnej nauki. „Kuchnia mięsna i postna". około 1000 przepisów potraw, napojów, ciast kompotów, konfitur, deserów, pasztetów i t, p. 300 stronic ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zaliczeniem pocztowem rb. 2 k. 60. RADY, jak prowadzić wzorowo gospodarstwo domowe, przepisy na oszczędne i pożywne obiady, wraz z dodatkiem, jak należy krajać mięsa, upiększać stoły i ubierać półmiski, około 100 str. z ilustracjami. Cena rb. 1 k. 20. Oba wydawnictwa razem rb. 3 k. 35 (można nadsył. markami.) Z zamówieniami należy zwracać się jedynie do J. A. PETERSA, Petersburg, Petersburskaia stor. Bolszoi prosp. 56.

POKOST C. Ch. Szmidta w Rydze oraz wszelkiego rodzaju — **Farby i Gips** Poleca: skład materjałów aptecznych i farb **Wacława ORŁA** w Częstochowie, III Aleja 46.

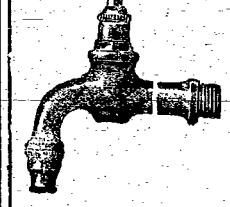

Pracownia Armatur M. Ciurzyńskiego. ul. Warszawska N-r. 113, Telefon N-r. 277, w Częstochowie. Wyrabia Krany Wentyle - Śluzy i pływaki do rozerwoarków i t. d. i takowy towar gotowy posiada na składzie, 0614—5

Jan SKALMIEKSKI Biuro Techniczne II Aleja № 20, tel. № 112. Przyjmuje instalacje oświetlenia elektrycznego przenoszenie siły, urządzenia stacji elektrycznych, telefonów, motorów i t. p. Poleca wszelkie artykuły techniczne i elektrotechniczne.

Biuro Techniczno - Handlowe **B. WIŚNIEWSKI i S-ka** II-ga ALEJA № 32. TELEFON № 385 Poleca ze składu wyroby Petersbursk ej fabryki **„Treugolnik".** ARTYKUŁY TECHNICZNE: Płyty gumowe, Pasy gumowe, WĘŻE GUOWE i GUMOWANE, Pakunki azbestowe. — Trarmit w arkuszach. — AZBEST W WYROBACH, ARKUSZACH i PROSZKU. — ARTYKUŁY CHIRURGICZNE. Obcasy, Gąbki, Piłki, Smoczki. — Metkał. — Zabawki. 0662

DOM HANDLOWY **Zdzisław RYLSKI** Częstochowa, II Aleja № 20. Telefon 93. Posadzki i licówki terrakotowe płytki glazurowane na spodach terrakotowych i kaolinowych, dachówki (marsylska, szwajcarska, karpiówka i wieżowa), rury drenowe (sączki), cegła ogniotrwała, posadzki i klepki dębowe siatki metalowe z metalu rozciąganego, listwy ochronne do stopni schodowych i narożniki do krawędzi murów, papa do okrycia dachów, smoła i karbolineum.

Redaktor i Wydawca F. D. Wilkoszewski. Kierownik Literacki F. J. Galiński.

ODBITO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego" 2 Aleja № 38